



Gdy łowca staje się ofiarą...

Katarzyna Uznańska

ZIEMIĄ WYPEŁNISZ
JEJ USTA

 Sumptibus

Niekoniecznie o wampirze

nimfa bagienna



Miejska baśń, horror, opowieść wampiryczna czy coś zupełnie innego? Kazimierz Kozłowski recenzuje książkę Katarzyny Uznańskiej "Ziemią wypełnisz jej usta".

Istnieją książki, które trudno sklasyfikować. Stanisław Lem w swoim monumentalnym dziele „Fantastyka i futurologia” pisał, że nie do pomyślenia jest, by powieść zaczynała się jak historia obyczajowa, następnie przybierała cechy baśni, a kończyła jak kryminał (dokładne szczegóły z głowy wyżarła mi pani Skleroza, ale sens Lemowskiej myśli jest zachowany). Właśnie skończyłem książkę Katarzyny Uznańskiej „Ziemią wypełnisz jej usta”... i tak się zastanawiam, co król polskiej fantastyki powiedziałby na temat jej spójności gatunkowej.

Bo wydawać by się mogło, że mamy do czynienia z opowieścią o nieśmiertelnej nieumarłej, która - znużona setkami przeżytych lat - postanawia jednak mimo wszystko opuścić ten padół. Nie wglębiając się w szczegóły, pomysł oryginalny nie jest, na naszym podwórku i całkiem niedawno wykorzystyła go choćby Róża Jakobsze w historiach o Rzezusie. Uczyniła to jednak w konwencji fantasy, tymczasem Uznańska serwuje nam opowieść w klimatach współczesnego Krakowa, prezentując coś w rodzaju urokliwej miejskiej baśni. Zła, zła, zła i bezdusznym kobietą spotyka złego, złego, złego i bezdusznego mężczyznę; mogą się znienawidzić od pierwszego wejrzenia albo docenić nawzajem swoje podobieństwa i ulec fascynacji sobą. Jak się okazuje, jedno nie wyklucza drugiego... jest jednak coś jeszcze.

Historia Iny jest dopracowana w szczegółach, momentami swojska, kiedy indziej odpowiednio egzotyczna. Przyznam się, że kiedy Łowca zaczął zastanawiać się nad tym, czy aby jego nocna towarzysząca nie potraktowała go starannie spreparowanym kłamstwem, także i ja zacząłem zwracać szczególną uwagę na ewentualne niejasności czy niekonsekwencje w jej opowieściach. Przewracałem kolejne kartki i nie znajdowałem niczego, ale to mnie nie zadowoliło. Nie mogłem uwierzyć, że autorka wymyśliła zwykłą historyjkę o istocie żywiącej się krwią. Owszem, dzieje Iny są interesujące same w sobie, dodatkowym plusem jest plastyczny, barwny język, nie stroniący zarówno od malowniczej poetyki, jak i kolokwializmów i wulgarności, co, wbrew pozorom, pasuje do siebie i nadaje narracji interesującego smaczku. Jednak zwykła opowieść o kilkusetletniej morderczej kobiecie byłaby zbyt prosta. Spodziewałem się, że pod koniec dowiem się czegoś, co mnie zaskoczy. I nie zawiodłem się.

To, czy końcowa inwersja dziejów Iny przypadnie czytelnikom do gustu, zależy od indywidualnych preferencji każdego z nich, więc nie podejmuję się oceny, czy zabieg Uznańskiej był udany, czy chybiony. Mogę za to powiedzieć, że i owszem, mnie się podobał. Dzięki niemu otrzymaliśmy zupełnie inne spojrzenie na Inę, Łowcę, ich dzieje i zamierzenia. A że zakończenie owo niezbyt konweniuje z Lemowską koncepcją jednolitości gatunkowej, bo zamiast miejskiego horroru otrzymujemy coś zupełnie innego? Cóż... W dobie eksperymentów literackich ten akurat jest stosunkowo łagodny. Nie bądźmy więc formalistami. Nadmierne przywiązanie do tradycyjnej koncepcji może zubażać środki wyrazu, jak sądzę.

Aha! Jeśli ktoś jeszcze miałby wątpliwości – książkę polecam!

Kazimierz Kozłowski

Tytuł: „Ziemią wypełnisz jej usta”

Autor: Katarzyna Uznańska

Wydawca: Sumptibus 2015

Stron: 245

Cena: 29,90 zł